

# Coup de grâce

Paulinka starała się zawsze wykonywać swoje obowiązki rzetelnie. Znana z tego w środowisku, w którym przyszło jej działać, była ustawicznie uwikłana w sprawy służbowe niewiele mające wspólnego z nauką: zwały się na nią zadania administracyjne, organizacyjne, społeczne... Nigdy jednak nie doszła ani do Prawdziwie Wysokich Stanowisk, ani do takiej „pozycji w nauce”, by zamajaczyła jej na horyzoncie Nagroda Nobla. Powiedzmy zresztą otwarcie – z dwóch zasadniczych powodów. Po pierwsze dlatego, że przy wszystkich swoich walorach Paulinka nie jest geniuszem. Po drugie dlatego, że w uprawianej przez nią dziedzinie Nagrody Nobla nie ma. I NIE BĘDZIE!

Tymczasem lata płynęły, a Świat (globalny) i światek naukowy wokół Paulinki zmieniały się dynamicznie. I zawsze na lepsze! Gdy miała jeszcze dużo energii, entuzjazmu i świetlanych perspektyw, powierzono jej redakcję Poważnego Czasopisma. Czcigodni Koryfeusze ówczesnej Nauki gorąco namawiali ją do tego, namaszczali, kreślili dalekosiężne plany. Dziekan Wydziału osobiście uwypuklał znaczenie Misji i nawet na uczelnianych korytarzach podczas przelotnych spotkań przypominał zawsze Paulince, aby koniecznie uwzględniała swoje funkcje redaktorskie w dorocznych sprawozdaniach, bo one przyniosą ważne punkty rankingowe dla Całej Jednostki. Paulinka z wrodzonej obowiązkowości wzięła się do dzieła ambitnie. Niezliczone godziny spędzała nad cudzymi tekstami, które trzeba było polerować i uzdatniać: klarowniej przedstawiać tezy i wnioski, poprawiać niedoskonałości warsztatowe, upiększać chropawy styl... Na niefrasobliwe przepuszczanie omyłek i beładnie skleconych akapitów nie pozwalał jej Etos. A może utajony autyzm?

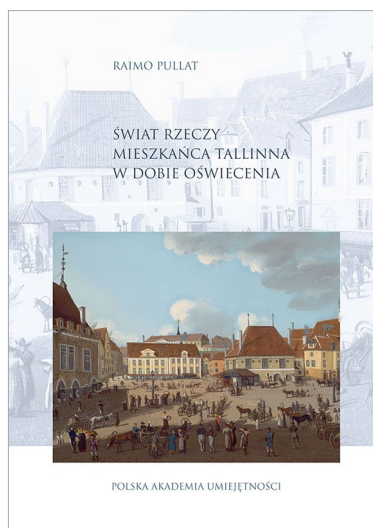
Co jakiś czas należało bardzo wiele zmienić, aby wszystko pozostało po staremu. Najpierw nadeszła Epoka Grantomanii, potem niespodzianie nastąpiła Era Wszechwładnej Parametryzacji. Paulinka niemal co roku musiała doszlusowywać do nowych standardów. Za każdym razem oznaczało to przestudiowanie dziwnych, obszernych (niekiedy bełkotliwych) instrukcji, zba-

danie odmienionego stanu prawnego, wygenerowanie rozmaitej dokumentacji, przede wszystkim potwierdzającej, że nie publikuje samych plagiatów, a może tylko czasami. Należało też upchać po prywatnych szafach (tzn. „zarchiwizować”) rozliczne kwity: zewnętrzne recenzje, deklaracje autorskiej praworządności, licencje z asekuracją, że ludzie rzeczywiście godzą się na wydrukowanie prac, które napisali i świadomie podali... do druku. Paulinka najwięcej głowiła się nad dostosowaniem swego pisma do zasad obmyślanych dla publikacji z całkowicie innych dziedzin i o zupełnie odmiennych profilach, niż ta, jaką jej powierzono. Mimo wzrastającego nakładu pracy Paulinkowa gazetka stawała się coraz mniej warta, chociaż stale utrzymywała przyzwoity poziom merytoryczny, a bardzo dobry edytorski. I nawet Dziekan (były już) krzywił się z niesmakiem, ilekroć prezentowała mu kolejny numer. „Ileż to ma punktów?” (!!!) „Aaaaaaaa, no to właściwie szkoda czasu i atlasu... Po co ty to jeszcze ciągniesz?” Bo okazało się, że z „ważnego dla środowiska” czasopismo spadało do kategorii: niszowe... marginalne... może wręcz zbyteczny wydrwigrosz? W dodatku po polsku, z zerowym oddźwiękiem w Odległej Galaktyce. Grząski muł – tuż nad Intelktualnym Dnem.

Obecnie wdrażana reforma systemu oceny i wspierania Polskich Czasopism Naukowych właściwie już Paulinki nie obeszła. Przystudiowała oczywiście jej założenia. Porównała Wyśrubowane Normy ze swoimi realiami. To, no i jeszcze umotywowane obficie cytatami z Rozporządzeń Ministra wyjaśnianie rozmaitym Czcigodnym Figurom, że ta poprzeczka wisi już zdecydowanie zbyt wysoko, by próbować się nad nią prześliznąć, zajęło kolejny tydzień. Na szczęście udało się – Wielcy Przemijający zrozumieli i przestali wywierać presję. Paulinka nie będzie się musiała logować do kolejnego Internetowego Generatora Nonsensu, ani zakładać sobie następnych poufnych identyfikatorów dostępu z unikalnymi hasłami. Już nie czas się natężyć\*. Trzy dekady trosk, szarpaniny i odsuwania własnego, indywidualnego interesu na odległy plan, skończyły się nareszcie. Ciosem miłosierdzia.

MAGDA CZUJNA-UWAŻNA

\* natężanie się – uczynienie pod wpływem uczuciowego impulsu czegoś ponad miarę swych możliwości, pojęcie użyte przez Sławomira Mrożka do opisanego cech polskości bohatera w opowiadaniu *Moniza Clavier*.



## WYDAWNICTWO PAU POLECA...

**Raimo Pullat**

### Świat rzeczy mieszkańca Tallinna w dobie oświecenia

Przekład z języka estońskiego Anna Juga-Szymańska

Kraków 2018

39,00 zł

Prof. Raimo Pullat w swojej najnowszej książce zajmując opisuje kulturę materialną, czyli świat rzeczy otaczających mieszkańców Tallinna w dobie Oświecenia. W XVIII w. zachodziły spore zmiany w życiu codziennym ówczesnych tallińczyków, na rynek trafiły nowe rodzaje mebli i niespotykane dotychczas przedmioty użytkowe, sięgano po nieznanne produkty żywnościowe, zmieniały się preferencje czytelników i moda w zakresie ubiorów. Rósł popyt na towary luksusowe. Oprócz opisów codzienności czytelnik znajdzie w publikacji także liczne odniesienia Autora do życia nie tylko w sąsiednich miastach, ale i w metropoliach w Europie Wschodniej, Północnej i Środkowej, w tym w Polsce. Takie spojrzenie pozwala zobaczyć jak kształtowała się tożsamość lokalna oraz jak wyglądał ogólny rozwój cywilizacji.